

## Wspomnienie Ryszarda Wiśniewskiego (1931–2024)

Chyba się wyspecjalizowałam w pisaniu nekrologów, wspomnień o osobach, których już tu z nami na niwie archiwalnych działań nie ma. Ale nie o „specjalizację” tu chodzi, lecz o koleżeńskie pożegnanie, wspomnienie, oddanie



swoistego hołdu i pokazanie sylwetki osób niezwykłych. Po dwukrotnych wspomnieniach na łamach „Archiwisty Polskiego” dr Marii Wandy Mróz, które mnie utwierdziły w przekonaniu, jak żywa jest nadal pamięć o niej, zwłaszcza w kręgach archiwistów uczelnianych<sup>1</sup>, teraz chciałaby pożegnać Ryszarda Wiśniewskiego, który zmarł 28 maja 2024 r. A urodził się w 29 września 1931 r. w Rypinie. Jego dzieciństwo i młodość naznaczył tragiczny czas wojny i okupacji, w której Ryszard stracił bliskie osoby. I z tym tragicznym piętnem musiał dalej iść, jak wielu ludzi tego czasu pozbawionych beztroskiej młodości, przez życie. Udało mu się to znakomicie, bo postawił na

własny rozwój, inwestując w naukę. I tak 29 listopada 1966 r. uzyskał stopień magistra historii na wydziale filologiczno-historycznym Wyższej Szkoły Pedagogicznej w Krakowie. Promotorem pracy magisterskiej pt. „Osadnictwo polskie w powiecie białogardzkim w latach 1945–1950” był profesor dr Marian Tyrowicz. Stopień naukowy doktora nauk humanistycznych uzyskał w Instytucie Polityki Naukowej, Postępu Technicznego i Szkolnictwa Wyższego w Warszawie 30 czerwca 1981 r. Tytuł pracy doktorskiej brzmiał „Merytoryczne i organizacyjne aspekty doktoryzacji”. Promotorem tej pracy był prof. dr Marian Mazur, a po jego śmierci prof. dr hab. Jan Szczepański. Pracę zawodową zaczynał w Powiatowym Archiwum Państwowym w Białogardzie,

---

<sup>1</sup> „Moje wspomnienie o Wandzie Mróz”. *Archiwista Polski* nr 2 (50)2008. R XIII, str. 107–108; „15 lat od śmierci Marii Wandy Mróz”. *Archiwista Polski* nr 1(102) 2023 R XXVII, str. 165–168.

którego został kierownikiem w latach 1955–1959. Pracował również w Wojewódzkim Archiwum Państwowym w Szczecinie.

Ryszard był człowiekiem, który pracę, naukę i wiedzę – u siebie, jak i u innych – cenił najbardziej. Miał szerokie zainteresowania, jego ulubioną dziedziną była historia starożytna, doceniał wykształcenie i zawsze wspierał innych w rozwoju. Człowiek skromny, mądry i uczciwy, dobry w każdym odcieniu znaczenia tego słowa. Człowiek, który nigdy się nie nudził, nie tracił cennego w życiu czasu, zawsze motywował do działania. Był uczynny, życzliwy dla innych i niezwykle uprzejmy. Prawdziwy dżentelmen „starej daty”. Ryszard pamiętał o wszystkich okazjach: imieniny, święta, Dzień Kobiet, aby zadzwonić do swoich przyjaciół. Przynajmniej ja zawsze od niego otrzymałam takie telefony.

Kiedy przeszedł na emeryturę w roku 1989, nie zrezygnował z pracy zawodowej, wykonywał ją w zasadzie prawie do końca swojego długiego życia, a przynajmniej do momentu choroby, porządkując dokumentację placówek oświatowych (przedszkola). Dzwoniliśmy do siebie, wymieniając się doświadczeniami zawodowymi. Musiałam się zapoznać dokładnie i doszkolić w przepisach kancelaryjno-archiwalnych z tej dziedziny, którą porządkował Ryszard, aby w rozmowach z nim nie dać plamy. Bo nasz kolega znał obowiązujące przepisy, ustawy i wszelkie regulacje prawne z dziedziny archiwistyki. W swoim życiu zawodowym porządkował i prowadził archiwa w całym spektrum placówek edukacyjno-przedszkolnych, szkołach podstawowych oraz uczelniach wyższych. Pracował jako wykładowca na Podyplomowym Studium Zarządzania Oświatą w Instytucie Badań Edukacyjnych w Warszawie w latach 1999–2008, gdzie prowadził zajęcia z przedmiotu „Organizacja archiwum szkolnego”. Opracował program szkolenia modułowego pt. „Archiwista zakładowy” w roku 2005. Była to praca wykonywana na zlecenie Zarządu Głównego Związku Zakładów Doskonalenia Zawodowego w Warszawie i zatwierdzona przez Komisję Zarządu Głównego Związku Zakładów Doskonalenia Zawodowego w Warszawie.

Na zebraniach merytorycznych oddziału warszawskiego Stowarzyszenia Archiwistów Polskich, do którego należał do końca swojego życia, był aktywnym członkiem, często zabierał głos. Gdy go pewnego razu zapytałam, dlaczego pracuje jeszcze, na mój bardzo poważny ton odpowiedział również poważnie: „Muszę przecież sobie dorobić do emerytury”. I wybuchamy śmiechem w tej rozmowie, bo obydwójce doskonale wiedzieliśmy, że nie o te dorbiane do emerytury grosze tu chodzi, ale o to, by być zawsze, w każdym wieku aktywnym, mieć kontakt ze środowiskiem, dzielić się swoim doświadczeniem zawodowym zdobywanym przez całe życie, być potrzebnym i robić to, co się lubi. Granica wiekowa nie ma tu żadnego znaczenia.

Był wieloletnim i aktywnym członkiem Stowarzyszenia Archiwistów Polskich, do którego wstąpił w roku 1966. Był jego współtwórcą. Związany z oddziałem w Warszawie, którego był sekretarzem w latach 1969–1970, członkiem Zarządu Oddziału SAP (1970–1971), członkiem Komisji Rewizyjnej Oddziału w Warszawie w latach 1971–1976 raz delegatem na XII Krajowy Zjazd SAP. Opracował również ankietę pt. „Archiwa Zakładowe – stan i potrzeby”<sup>2</sup>.

Został odznaczony Medalem Komisji Edukacji Narodowej, Srebrnym Krzyżem Zasługi, a w roku 2021 otrzymał odznakę Zasłużonego dla Stowarzyszenia Archiwistów Polskich. Dobrze pamiętam tę uroczystość przeprowadzoną w reżimie sanitarnym, gdy prezes Zarządu Głównego SAP wręczył Ryszardowi odznaczenie i to ogromne jego wzruszenie... I radość, którą tak entuzjastycznie okazywał oraz radość nas wszystkich obecnych na tym wydarzeniu. Człowiek o wielorakich zainteresowaniach, który nigdy nie przywiązywał wagi do posiadania dóbr materialnych. Był bibliofilem. Uwielbiał książki, gromadził je w domu w przeogromnych ilościach, jak również miał z nimi kontakt, pracując w bibliotece szkolnej. Uwielbiał majsterkować, a także grał na harmonijce i akordeonie ze słuchu. Jego podstawową cechą charakteru, którą od razu dawało się zauważyć, była pogoda ducha oraz serdeczny stosunek do otoczenia, uśmiech i zadowolenie z życia. Takie cechy, które są ewidentnie przyczyną długiego życia, co w osobie Ryszarda znalazło odzwierciedlenie. Takie właśnie pogodne usposobienie, aktywność fizyczna i umysłowa przez całe życie oraz wspierająca rodzina to bezsprzecznie życiowy sukces długiego i ciekawego życia. Ryszard miał doskonały kontakt z wnuczkami, jako kochający dziadek uczył je poprzez zabawę – zawsze z uśmiechem.

Moja przyjaźń z Ryszardem niestety trwała zbyt krótko, zrodziła się na niwie działalności naszego stowarzyszenia jako ludzi aktywnych na tej samej społecznej płaszczyźnie, ludzi dojrzałych. Chyba dość późno. Od zawsze obserwowałam tego sympatycznego starszego pana na spotkaniach oddziału warszawskiego, niezmiennie aktywnego, który miał ciekawe uwagi i spostrzeżenia. I wreszcie w początkach kadencji 2017–2022, gdzie w niniejszym oddziale pełniłam funkcję wiceprezesa i osoby odpowiedzialnej za realizację planu pracy oddziału, postanowiłam zwrócić się z jakąś kwestią bieżącą do tego sympatycznego i aktywnego członka. Podeszłam na jednym z zebrań przedstawić się i zwrócić ze swoim zapytaniem. Na moje zagajenie „Panie doktorze, czy mógłby Pan...” otrzymałam uroczy uśmiech i szybką odpowiedź: „Ryszard jestem”. I od tego momentu datuje się nasza przyjaźń, krótka, bo trwająca zaledwie 6–7 lat. Ale bogata w rozmowy, wspólne działania oraz wymianę

---

<sup>2</sup> W. Horst, W. Janowski *Oddział Warszawski Stowarzyszenia Archiwistów Polskich w latach 1965–2015. Zarys dziejów*, Oficyna Wydawnicza ASPRA AJ Warszawa 2015, str. 40.

poglądów i doświadczeń. Ponieważ Ryszard jeszcze pracował w zawodzie, odbyliśmy niejedną merytoryczną rozmowę z dziedziny archiwistyki, głównie zakładowej. Ryszard wspierał mnie nieustannie i motywował do działań społecznych i aktywności w SAP. Był mi „zawsze wierny”, nigdy nie krytykował moich poczynań, ale zawsze dodawał otuchy i udzielał psychicznego wsparcia. Tak postępują prawdziwi przyjaciele. Mieliśmy jeszcze inne wspólne zainteresowania: oboje uwielbialiśmy historię starożytną, byliśmy miłośnikami książek, a w swej przeszłości zawodowej, obok pracy w archiwach, mieliśmy epizody pracy również w bibliotekach.

Gdy z początkiem roku 2024 podjęłam nieodwracalną decyzję o przeniesieniu swojego członkostwa do oddziału w Częstochowie, wiedziałam że sprawię mu tym przykrość, bo to oznaczało zaprzestanie moich działań na płaszczyźnie warszawskiej, co było jednoznaczne z faktem, że nie będziemy się już spotykać realnie na gruncie stowarzyszeniowych poczynań. Trzeba było jeszcze wziąć pod uwagę wiek Ryszarda i problemy zdrowotne, o których czasami wspominał jakby mimochodem, bo przecież nie skarżył się nigdy i nie narzekał. O zdrowiu opowiadał z typowym dla niego swojskim podejściem do życia „wyleczę kolano i będę przychodził na zebrania”. Potęga optymizmu w wydaniu Ryszarda była na szczęście dla wielu osób pozytywnie zaraźliwa. Dla mnie na pewno. Moją decyzję przyjął ze smutkiem, ale ze zrozumieniem. Pozostały nam rozmowy telefoniczne, których już z niestety wiele nie było...

Ostatnie pożegnanie naszego Przyjaciela miało miejsce 6 czerwca br. Ryszard spoczął w grobie rodzinnym na Cmentarzu Ewangelicko-Augsburskim w Warszawie.

Jolanta Małgorzata Matuszek

Dziękuję pani Ewie Wiśniewskiej za nadesłane informacje, a przede wszystkim za długie i ciepłe rozmowy o Ryszardzie. Zdjęcie pochodzi ze zbiorów rodzinnych p. Wiśniewskich.